

Okręty ustawiły się w rzędzie, przygotowując się do pierwszego uderzenia, którym miał być rój płonących strzał. Mimo ciemności okrywającej milczące wody, Taluarowie wiedzieli gdzie kierować swoje łuki, ponieważ wysłane rybimi łuskami gniazda gargulców, mrugały nocami jak stada gwiazd. Rozległ się dudniący, przeciągliwy dźwięk olbrzymiego rogu. To sam Cao wytężał płuca, by dać znak do ataku. Uniósł głowę do góry by obserwować spektakl wirujących w powietrzu strzał, których ogień wydawał się z daleka kolorem tropikalnych, lazurowych mórz. Strzały wpadły w dziesiątki gargulcowych jam, z których po chwili wyleciała gromada olbrzymich potworów, które latały jak oszalałe, próbując pozbyć się powbijanych strzał. Latały krzywo, opadały w dół, uderzając o skały a setki potężnych skrzydeł stworzyły wichur pod spokojnym, wieczornym niebem. Zdezorientowane bestie wrzeszczały zakłócając spokój płaskiego morza. Jeden z gargulców zbliżał się do żagli jednego ze statków przeraźliwie piszcząc. Wbił szpony w biały materiał. Następnie opadł rozdzierając go i płacząc. Ogień na jego ciele zgasł. Uderzył grzbietem w pokład a poszarpany żagiel opadł powoli na jego nienaturalnie wygięte ciało. Gargulec drgnął gwałtownie. Wściekły zaczął ruszać się porywczo, wbijać długie pazury w pokład; walczył z zasłaniającą go białą płachtą, ubrudzoną jego krwią. Był tak wielki, że jego szalone ruchy rozbujały statek. Siedmiu Taluarów z wyciągniętymi przed siebie mieczami popędziło w jego stronę. Ostrza przebiły twardą skórę i wbijając się głęboko, zostały w ciele zwierzęcia. Był wściekły-wydał z siebie groźny ryk i nie przestawał walczyć z materiałem i linami. Jego potężna łapa z pazurami, z których każdy dorównywał wielkością człowiekowi, błysnęła w powietrzu i przecięła nogi jednego z mężczyzn. Upadł on na ziemię skomlać, a jego oczy powiększyły się wypełniając łzami. Ryczał głośno nie móc znieść pieczenia, które przypominało mu ogień. W tętnicach pulsowała mu krew a on sam nie przestawał krzyczeć z bólu. Gargulec nadal wymachiwał łapami, więc Taluarowie odsunęli się od niego ostrożnie. Wiedzieli przecież, że jedno jego draśnięcie mogło pozbawić ich życia. Potwór wreszcie uwolnił się z materiału i lin. Taluarowie już trzymali nowe miecze, przygotowani do ataku. Gargulec w mroku prawie ślepy, zaczął węszyć, chcąc wyczuć małe stworzenia, które go atakowały. Nie spodziewał się, że coś skaleczy go w zadarty nos. To miecz zrobił niewielką ranę, co rozwścieczyło bestię. Czuł ukłucia stali z każdej strony. Wąchał charcząc głośno i zaciskał łapy w powietrzu. Udało się. Złapał Taluara pomiędzy dwa pazury, które zakleszczyły się mocno na jego ciele. Od razu przystąpił do konsumpcji, najpierw odrywając kłami głowę...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madalenee, dodano 05.04.2018 21:42

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).